

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60— miesięcznie, z doręczeniem do domu M.65—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70—.

Cena pojedynczego numeru porannego we Lwowie i na prowincji:

2 Mk

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. Kadziane i nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Miło Redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Bekieszczyńskich nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Niemcy pomagają Litwie.

Półrządowo ogłaszają, że dnia 14 października przeszedł granicę litewską nieuzbrojony oddział 130 szeregowców i 2 oficerów, dnia 15 z. m. 300 szeregowców i 3 oficerów, później zaś jeszcze 150 ludzi. O przeprowadzaniu przez granicę dział, karabinów maszynowych lub miotaczy min. nic urzędom granicznym nie wiadomo.

Sojusz niemiecko-litewski.

P. Wilhelm Weidemann ogłasza w „Tilsiter Ztg.“ ciekawe dane o przechodzeniu Niemców na Litwę kowieńską. Według jego zapewnień, do Tylży przybył oficer bawarski, v. Falkenberg, który prowadzi akcję transportowania z Prus do Litwy żołnierzy niemieckich. Inny wojskowy w randze kapitana (nazwisko wymienione nie zostało), w Instenburgu sformułował oddział, liczący 8000 ludzi, który to oddział wyrusza do Litwy kowieńskiej.

Niemiecki socjalista, p. Jordan stwierdził, że w d. 14 bm. niemiecki oddział w pełnym uzbrojeniu w sile 150 ludzi z dwoma oficerami przekroczył granicę niemiecko-litewską i udał się na terytorium Litwy kowieńskiej.

P. Weidemann pisze następnie w swych rewelacjach, że ta mobilizacja wojsk niemieckich na terytorium Litwy ino graficznej ma inne jeszcze znaczenie, a mianowicie konsolidację sił reakcji, celem obalenia obecnego ustroju Niemiec. Hasło walki z Polską, które rozbrzmiewa dziś w Prusach Wschodnich, to tylko partyjny pokost, pod nim kryją się istotne cele junkrów pruskich.

W Prusach Wschodnich rozpoczęto tajne formowanie regularnej armii niemieckiej. Akcją kieruje kap. Preus oraz właściciel ziemski dr. Brander. Organizacja liczy uje z góra 100.000 ludzi.

Lenin o sytuacji aprowizacyjnej w Rosji.

Warszawa, (Tel. wł.) „Proletarskiej Prawdy“ zamieszcza artykuł Lenina, charakteryzujący sytuację aprowizacyjną w Rosji. Lenin przyznaje, że Rosja sowiecka nie przeżywała jeszcze takiego kryzysu aprowizacyjnego jak w obecnym czasie.

Moskwa oraz inne wielkie miasta cierpią na brak najpotrzebniejszych artykułów żywności. Głód w armii utrudnia swobodę działania. Zboże od chłopów można wydobyc tylko środkami przymusowymi.

Prasa sowiecka jest mocno zaniepokojona z powodu przewidywanej interwencji Francji w Rosji południowej.

„Krasnoj Gazietie“ zamieszcza wiadomość, iż na Krym przybyło wielu oficerów francuskich w celu organizowania armii Wrangla.

Misja francuska u gen. Wrangla.

Sewastopol. Wódz naczelny armii rosyjskiej południowej przyjął dla uczczenia przybycia z Francji misji francuskiej. Zaproszenie otrzymali: hr. de Martel, gen. Brausaud, admirał Leben, członkowie misji i tni.

Komunikat sztabu armii sowieckiej.

Helsingfors. (East Express.) Komunikat armii sowieckiej z dnia 31 października głosi: Na brzegu morza Czarnego zajęliśmy port (nazwa nieczytelna). W rejonie Perekop oddziały nasze przełamawszy zacięty opór przeciwnika i przerwawszy kilka rzędów drutów kolczastych, zajęły Perekop. Na polu bitwy od Perekopu trwają zacięte walki. W rejonie Berestowa na południ-wschód od tego miasta trwają zacięte walki z przeciwnikiem, który przechodził do kontrataków. W rejonie Nikopola armia sowiecka zajęła szereg wsi położonych o 50 w. od południ-wschód od tego miasta. Oddziały czerwone działające w rejonie Milto...

Take Jonescu o małej entencie.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Agencji telegraficznej „East Express“ oświadczył minister rumuński Take Jonescu co następuje:

Podróż do Polski byłbym odbył już dawno, gdyby mi na to były pozwoliły warunki polityki wewnętrznej w Rumunii. Polska, która odegrała w historii tak wielką rolę, a obecnie przeznaczona jest do zajmowania w Europie centralnej i wschodniej tak wybitnego miejsca jest sąsiadem o tyle cennym, iż Rumunia nie może utrzymywać z nią innych stosunków, jak tylko gorącej przyjaźni. Szczęśliwy jestem, że mnie to właśnie przypadło w udziale być pierwszym ministrem spraw zagranicznych obcego państwa, który odwiedza Warszawę, już po odrodzeniu Polski. Przekonany jestem, iż inni ministrowie spraw zagranicznych pójdą za moim przykładem.

Powracam z długiej podróży, której ostatnim etapem była Praga i zamierzałem z Warszawy udać się do Belgradu i tylko nieobecność ministra serbskiego spraw zagranicznych sprawiła, iż zmieniłem zamiar i z Warszawy udam się do Bukaresztu.

Miałem sposobność zapoznać się dzisiaj z treścią artykułów, zamieszczonych z racji mego przybycia w najważniejszych dziennikach polskich. Jestem głęboko wzruszony pochwałami niezastudzonemi, zwróconemi w moim kierunku. Dowodzi to przyjaznych intencji prasy polskiej w stosunku do Rumunii. Jednakże obawiam się, iż zbyt wiele nadziei jest związanych z moim dwudniowym pobytom w Warszawie. Wielkie prólektę nawet najwięcej uzasadnione nie mogą być zrealizowane w ciągu kilkunastu godzin.

Odbędę szereg narad z polskimi mężami stanu i zakomunikuję im z zupełną szczerością wrażenie, jakie odniosłem w czasie mojej ostatniej podróży po Europie. Wrażenia te są zupełnie zgodne z moimi przewidywaniami, potwierdzają one również słuszność mego punktu widzenia w sprawie wyboru najlepszego środka, aby zapewnić i utrzymać spokój, co przecie jest obecnie najważniejszym celem.

Od dwu miesięcy cała prasa europejska mówi ciągle o małej entencie. Nie taję bynajmniej, iż mojem zdaniem związek obrony wszystkich państw Europy środkowej i wschodniej, które powstały lub wzrosły dzięki ostatniej wojnie, jest bezwzględnie konieczny dla sprawy pokoju powszechnego, jak również i dla sprawy bezpieczeństwa tych państw.

Nie mogę się powstrzymać od wypowiedzenia szczerze tego co myślę. Powtarzałem to już wszędzie i obecnie powtarzam: jeżeli zdołamy utworzyć związek, o którym mówię — odnieśmy korzyść podwójną. Po pierwsze będziemy w możności przeszkodzić wszelkim zamiarom zakłócenia pokoju ze strony tych, którzy dążyliby do tego, a powtóre nie dopuścić, aby naturalne rozbieżności, które mogą powstać między nami (nie mówię tu bynajmniej o Polsce i Rumunii) wyrodziły się nieporozumienia, lub nawet w nastrój wrogi. Z tego mogliby tylko skorzystać nasi wrogowie naturalni, jedni i ci sami dla nas wszystkich. Są to ci, którym zależy na zmianie traktatu pokoju, kładącego kres wojnie wszechświatowej. Każde z tych państw samo tylko osądzić może, w jakim stopniu niebezpieczeństwo podobne istnieje dla niego. Od poglądu na tę sprawę każdego z państw zależy jego postępowanie w sprawie projektu, o którym mówiłem.

Poczuję się do obowiązku zaznaczenia, iż Europa zachodnia uważa, iż zadaniem takiej organizacji politycznej jest uratować pokój wszechświatowy. Nikt w Europie zachodniej nie zamierza narzucić nam idei małej ententy, lecz utworzenie jej byłoby powitane z radością.

Oto wszystko, co wolno mi powiedzieć przedstawicielowi prasy, jeszcze przed porozumieniem się z mężami stanu, którym Polska powierzyła swoje losy, a którzy znają znacznie lepiej odemnie myśli i zamary narodu polskiego.

Bitwa pod Warszawą, która uratowała cywilizację, wzniciła wszędzie wielki entuzjazm dla narodu polskiego. Dzięki tej bitwie staliśmy się wszyscy dłużnikami Polski. Niezaprzeczenie Rumunia przez zgłębienie na Węgrzech ustroju bolszewickiego oddała wielką usługę sprawie ogólnej. Bitwa pod Warszawą stanowi usługę jeszcze donioślejszą. Gdybym chciał w

historji polskiej znaleźć precedens musiałbym się cofnąć aż do Jana Sobieskiego.

Podczas mego pobytu w Pradze, potwierdziliśmy znów układy, zawarte z p. Beneszem. Prezes ministrów czeskich oraz czeski minister spraw zagranicznych żywią w stosunku do Polski tak najlepsze uczucia.

Spotkanie Piłsudskiego z Petlurą.

„Ukraińska Dumka“ podaje, że 30 października odbyło się w kwaterze głównego atamana Petlury spotkanie z Naczelnikiem Państwa Piłsudskim. Przedmiotem obrad było teraźniejsze położenie militarne na Ukrainie.

Ucieczka Winniczenki.

Ukraiński komunista słynny pisarz Winniczenko, nie mogąc dłużej wytrzymać ze swoimi przyjacielami — komisarzami, uciekł od nich, skorzystałszy z otrzymanej delegacji do Rygi. Obecnie odpoczywa w Czechach i spisuje wrażenia komunisty „z komunistycznego raj“.

Śladem bolszewików.

Chodorów. (Tel. wł.) Do sądu powiatowego w Chodorowie przyprowadzeni zostali aresztowani onegdaj w Brzozdowcach Iwan Ozarko, Andruch Lwił, Jurko Bluzan, Semko Hołak, Hryś Sajowyj, Oleksa Zelenyj i Onufry Pundor — którzy obrabowali zamordowanych przez bolszewików na gościńcu, wiodącym z Chodorowa do Brzozdowic ks. Adama Małaczyńskiego i jego bratowej Janiny Małaczyńskiej, poczem dopuścili się znieważenia zwłok pomordowanych.

Aresztowanie to pozostaje w związku z mordem popełnionym w dniu 19 sierpnia na osobie ks. Adama Małaczyńskiego z Firlejowa i jego bratowej Janiny Małaczyńskiej. Mordu tego dokonali bolszewicy między Stańkowcami a Brzozdowcami. Jak okazuje się obecnie łącznie z bolszewikami obrabowali pomordowanych wymienieni powyżej gospodarze z Brzozdowic. Oni to ograbili zwłoki do naga a następnie zajęli się ich pochowaniem w ten sposób, że wykopali na polu Jacka Korocekiego grób, w którym położyli najpierw obnażonego trupa Janiny Małaczyńskiej, zwróconego twarzą do góry a następnie rzucili do tego samego grobu trupa ś. p. ks. Małaczyńskiego, przyczem wśród nagrawań się nałożyli księdzu stulę. Zarządzo na ekshumacja zwłok i oględziny komisji sądowo-lekarskiej stwierdziły u ks. Małaczyńskiego załamane czaszki, u jego bratowej Janiny połamane kości u lewej nogi, przyczem śmierć nastąpiła wskutek pobicia kołbami karabinowymi.

Gospodarze z Brzozdowic, którzy rabowali wspólnie z bolszewikami, dopuścili się pozatem znieważenia zwłok — i z tego powodu zostali aresztowani i oddawieni do sądu powiatowego w Chodorowie.

Bekieszczyńcy w Stry'ju.

Stryl. (Tel. wł.) W więzieniu sądu stryjskiego przebywa kilkudziesięciu Bekieszczołów, którzy pochodzą z okolic Skolszczyzny. Pod wodzą csałwiego dr. Bekiesza, nazwanego przez tutejszy organ socjalistyczny z Ruskiej ulicy z dumą ukraińskim d'Annunzio, na terenie podgórskim, rozwijali w swoim czasie energiczną działalność, zmierzającą do wywołania powstania, pod które grunt starali się wszelkimi sposobami przygotować i już przeszli w tym kierunku do czynnej roboty. Niszczyli obiekty wojskowe, zrywali tory kolejowe, mosty — napadali na nielczne podówczas na Podkacem oddziały naszego wojska — słowem niezwykłe wroga działalność rozwinieli na całej linii. Znaczna ich część uszła śladem dr. Bekiesza — inni dostali się w ręce naszym władz.

Jak nas informują z Warszawy, czynione są tam w tej chwili energiczne zabiegi ze strony pewnych sfer, ażeby w sprawie Bekieszczołów wydana została amnestja.

Czego żądają Polacy z Inflant?

Związek Polaków Inflanckich wysuwa następujące postulaty pod adresem rządu Rzeczypospolitej Polskiej:

- 1) Skuteczne podtrzymywanie szkolnictwa polskiego, zwłaszcza przez zapewnienie stosownej opieki materialnej;
- 2) Jasne uregulowanie w porozumieniu z Polakami miejscowymi, spraw poddaństwa przez przyznanie nam prawa opcji;
- 3) Skuteczne zabezpieczenie polskiej własności ruchomej i nieruchomości od przejścia do rąk lotewskich ze szkodą dla polskiego elementu na Lotwie;
- 4) Skuteczna pomoc w stworzeniu organizacji polskiego elementu w Lotwie, pozbawionego chwilowo sił inteligentnych i wystawionego na szkany władz lotewskich;
- 5) Skuteczne zabezpieczenie polskiemu elementowi w Lotwie jak największych praw autonomicznych (zawarcie konwencji gwarantującej autonomię mniejszości narodowej);
- 6) Wywarcie presji na rząd lotewski, żeby władze przestały prześladować Polaków w Lotwie, szczególnie w Letgali.

O języku publicznym w Równem.

Kapitan Jan Zajczkowski, komendant miasta Równa, wydał następujące zarządzenie, zmierzające do usunięcia w tym mieście śladów wrogich rządów i najeżdżów oraz nadania mu odpowiedniego wyglądu:

Zarządzenie to oplewa:

1. Wszystkie ogłoszenia mają być drukowane jedynie w języku polskim, w wyjątkowych wypadkach może być dopuszczony język ukraiński obok polskiej treści.
2. Obwieszczenia duchowieństwa prawosławnego, jako też zakładów naukowych z językiem wykładowym rosyjskim mogą czasowo być wydawane w języku polskim i rosyjskim.
3. Wszystkie szyldy i tablice domowe mają być wykonywane jedynie w języku polskim. Dawne dwujęzyczne szyldy muszą być usunięte i przerobione do dnia 1 stycznia 1921 r.
4. Wszystkie drobne notatki odręcznie pisane, a umieszczone w oknach i witrynach sklepowych, muszą być pisane dobrą polszczyzną.
5. Wymienione zarządzenie obejmuje również afisze teatralne i programy publicznych widowisk, wyjątek może być dopuszczony za specjalnym zezwoleniem komendanta miasta.
6. Wszystkie podania, kierowane przez osoby prywatne, do urzędów wojskowych i cywilnych lub komunalnych, mają być wykonywane w języku polskim. Podania wystosowane w innym języku zostaną niezadowolone.
7. Wszystkie sklepy, restauracje, cukiernie, jadalnie muszą wydać gościom i kupującym rachunki po polsku pisane i mieć wśród swego personelu ludzi, porozumiewających się poprawnie w języku polskim.

WLADYSŁAW OROBKIEWICZ.

ZATRUTE KWIATY.

1.

Rojno i gwarno było w małej izdebce wartowni w bramie dziedzińca Kadeckiej szkoły.

Izdebka ta, o obszarze zaledwie kilku metrów kwadratowych, z żelaznym piecykiem w jednym rogu i z łóżkiem w drugim, stanowiły jedyne jej urządzenie, była kwaterą naszego plutonu i to kwatera, której nam cała załoga zazdrościła.

Tylko ten, kto tak jak my, nieraz dni i noce spędzał bez przerwy w wilgotnych i odkrytych rowach strzeleckich, na deszczu lub śniegu, o głodzie i chłódzie, wśród gradu kul i pocisków zrozumie, jakim czarem była ona dla nas osnuta, ile tęsknoty i pragnień kierowało się ku niej i z jaką radością witało się chwilę znużenia i powrotu do niej.

Jakby cudem ustępował bezwład ciała, wywołany przedłużym leżeniem na jednym miejscu, w zimnej i wilgotnej przepojonej ziemi, przostawały się skurczone i ścierpięte członki, w miejscu zrezygnowanej na wszystko zaciętości, budziła się w duszy bez troska „radość życia” i z gorączkową rącznością podążała znużona sekcja do „krajny marzeń”.

Gwizdały kule koło uszu, nieraz opadał zarył się pocisk i słupem dymu, ziemi i ognia wzbil się w powietrze, ale co to znaczy! Głupstwo!

Codzienna to muzyka, do której już dawno się przywykło i która przestała już robić wrażenie...

Trzeba się spieszyć! Każda chwila droga, bo a nuż za godzinę, za dwie, a może i wcześniej, alarm po-

8. Nieprzestrzeganie lub lekceważenie tych postanowień pociągnie za sobą surowe kary.

9. Kontrola i nadzór nad wykonaniem powyższych zarządzeń poleca się komendantowi policji państwowej i jego podkomendnym, którzy o każdorazowym naruszeniu tychże winni sporządzać protokoły i przedkładać dowództwu miasta.

Szpieg maj. Graebe.

Afera szpiegowska majora Graebego zatacza coraz szersze kręgi i świadczy, że Niemcy w b. zabrze pruskim nie zasypiają ani na chwilę sprawy „odwołania z powrotem” Poznańskiego i Pomorza. Irredenta niemiecka pracuje tedy wytrwale nad urzeczywistnieniem tych planów. Rzeń sprawy szpiegowskiej maj. Graebe jest już znany. Ustrojona w kostjum samarytanki niemieckiego Czerwonego Krzyża Niemka Steckmann przewoziła tajne raporty szpiegowskie, które miała zaszyte w sukniach. Na granicy podczas rewizji osobistej sprawa się wydała.

Jeden z raportów pochodził z Warszawy — inne z Gniezna i Innowrocława, głównie zaś z Bydgoszczy i Pomorza. Dowody, zawarte w tych papierach były tak niezbitę, że musiano bezzwłocznie zarządzić aresztowanie całego szeregu Niemców w Bydgoszczy i w okolicy. Liczba aresztowanych dochodzi już w tej chwili do dziesięciu, wśród których znajduje się radca sanitarny Dietz, Dobbermann, dr. Jahna, Heiden, Kühlmann i inni.

Przylapano i głównego, zdaje się herszta, adwokata berlińskiego Dedeka, który nie przeczuwając niczego telegramem zapowiedział swój przyjazd do Bydgoszczy, gdzie też został na dworcu bezzwłocznie aresztowany.

Afera maj. Graebego pobudziła czujność naszych władz, które okazywały pewną może przedwczesną liberalność wobec osobnych niemieckich oddziałów Czerwonego Krzyża, pod których osłoną banda uwłła sobie gniazda szeroko prowadzonej akcji szpiegowskiej.

Sprawą i rolą pani Steckmann zajęła się bardzo troskliwie Międzynarodowa Centrala Czerwonego Krzyża w Genewie, która telefonicznie zżądała wyjaśnień jak najobszerniejszych w tej sprawie. Należy się spodziewać, że Centrala genewska po otrzymaniu sprawozdania z Bydgoszczy pouczy rząd niemiecki, iż zamiast obwieszczać światu głośne zaprzeczenia, bez porównania byłoby praktyczniej wprost zostawić w spokoju Czerwony Krzyż wszędzie tam, gdzie chodzi o krecią robotę, tak właściwą niemieckiej spruszczonej duszy.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc listopad!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

derwie na nogi, każe rzucić niezaczętą jeszcze strawę, oderwać się od buchającego z piecyką ciepła, bło-go grającego zżębnięte ciało i suszącego mokrą o dzież i iść ponownie na zażarty bój, na długie znowu czuwanie, a może na śmierć...

Więc nie dziw, że się spieszyło bractwo, z karygodnym lekceważeniem wszelkich reguł ostrożności, byle prędzej dojść do celu.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Był jeszcze jeden magnes, który nas pociągał i to zdaje się silniejszy i przyjemniejszy niż tamte. Chyba nie trudno odgadnąć, co to był za magnes... Funkcję naszych żywicieli, spełniały w wartowni dwie dziewczęta.

Nie znam ich nazwisk, a nawet imiona uleciały mi z pamięci. Obie były blondynki, najwyżej lat 18, jedna wyższa dość pulchna, o świeżej delikatnej cerze, druga szczupła, z ładnymi niebieskimi, w zielonawy odcień wpadającymi czasami oczyma.

Wcale przystojne obie.

Jak się tam wzięły?

Ot w najwzyczajniejszy sposób.

Brat jednej z nich, należał do pierwszej obsady Kadeckiej góry. One przyszły go odwiedzić i już nie mogły wrócić do domu, gdyż zaczęły się ciągle ataki, a pozycje ukraińskie okalały nas zewsząd.

Bały się zresztą, że przedłuża ich nieobecność, zwróci uwagę i wzbudzi podejrzanie Ukraińców, zajmujących kamienice, w której one mieszkały i narazi je na smutne następstwa.

A mieszkańcom Lwowa aż nadto chyba dobrze znane, czem groziło w tych czasach, najbliższe nawet podejrzenie!

Więc zostały u nas, a nie chcąc darmo siedzieć, objęły „wydział aprowizacyjny”.

Jeździły więc po prowiantu na dworzec, gdzie nieraz homeryckie staczały boje z prowianturą, aby

W sprawie zwalniania z W.P. ochotników - akademików.

W sprawie zwalniania ochotników-akademików z W. P. wydało M. S. Wojsk. następujące wyjaśnienie. Za ochotników uważa się tych akademików, którzy wstąpili do W. P. w myśl uchwały ogólno-akademickiej z r. 1918, bądź też zgłosili się dobrowolnie do W. P. przed dniem 15 sierpnia br. Zarazem wyjaśnia ministerstwo, że ochotnicy akademicy, którzy mają zaliczone pełną liczbę semestrów, ale nie zdali jeszcze egzaminów ostatecznych, mają być traktowani na równi z akademikami ostatnich 3 semestrów. Za akademików uważa się tych, którzy posiadają maturę i wykazali się poświadczeniami uczęszczania do wyższych zakładów naukowych. W myśl tego wyjaśnienia, wszystkich akademików, którzy nie wstąpili do wojska w myśl uchwały ogólnoakademickiej z listopada 1918 r. lub nie wstąpili do wojska przed 15 sierpnia 1920 — uważa się za poborowych.

„Grunwald” ocalony?

Znakomity obraz Matejki „Grunwald”, własność warszawskiego Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, wywieziony w roku 1915 do Moskwy — przechowywany był tam w czasie wojny w mieszkaniu p. Aleksandra Lednickiego. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, w czasie której zdemolowano mieszkanie p. Lednickiego, o losie tego arcydzieła zaginął ślad.

Obecnie powrócił z Rosji literat p. K. Kalinowski, który oświadczył, iż „Grunwald” został ocalony i z innymi cennymi zabytkami polskiej sztuki i kultury przechowywany jest w lokalu komisariatu spraw zagranicznych. Opiekę nad „Grunwaldem” i innymi zabytkami polskimi rozciąga w Moskwie p. Leodj Lipiński, artysta-ryownik, pod protektoratem komisarza Redka-Sobelsona.

Głośna sprawa.

Dnia 20 października 1920 sprowadzili dwaj żołnierze Stacji Zbornej W. P. na Cytadeli we Lwowie do gmachu Policji Państw. przy ul. Leona Sapiehy 1 czternastoletniego chłopaka, Władysława Chomiaka, zapodając, iż przybył on z Drohobycza do Lwowa rzekomo celem zgłoszenia się do W. P. Chomiaka przyjęto z litości do posługi w biurze Kontroli Gospodarczej Policji Państw. we Lwowie, gdzie otrzymał pomieszczenie, wikt i 150 Mk. tytułem wynagrodzenia miesięcznego. W cztery dni później tj. 25 października br. chłopak ów, korzystając z tego, iż kasjer pozostawił klucz od kasy w niezamkniętej szufladzie biurka, skradł z kasy 58.600 Mk. i natychmiast zbiegł. Nie długo cieszył się wolnością, gdyż tego samego jeszcze dnia około godz. 22 został przytrzymany na pl. Unji Brzeskiej, gdzie miał zamiar przez noc się ukryć. Przy przytrzymanym znaleziono w gotówce 25.193 Mk. oraz różne rzeczy, które w międzyczasie zakupił, łącznej wartości około 3500 Mk. Sprowadzony do ekspozytury policyjno-śledczej P. P. zeznał, że przyjechał nie z Drohobycza, jak to zapodał poprzednio, lecz z Sambora, skąd uciekł, skradłszy tam na szkodę N. N.

jaknajwięcej żywności zdobyć dla „swolch chłopców”, gotowały, a nieraz nawet roznosiły nam jedzenie na pozycję, jeśli bytność nasza na nich się przedłużała i nie prędko jeszcze mieliśmy wrócić.

A były takie pracowite, troskliwe i zapobiegliwe, a przytem tak miłe i wesołe, że wkrótce zjednały sobie nas wszystkich i między nami a załogą, zadzierżgnął się ten sympatyczny węzeł, którego wartość, zwłaszcza w tych chwilach, które przeżywaaliśmy, w całej pełni występowała.

A trzeba jeszcze zważyć, że cały nasz pluton, z wyjątkiem nas kilku starszych, składał się z samej młodzieży, w tym okresie wieku, w którym uczucie zaczyna się budzić i przejawia się w tej najpiękniejszej może, pierwiastkowej swej fazie, którą tak ślicznie i trafnie określa Filarecka nazwa „Promionkowa miłość”.

O romansach i mowy nie było.

Nie czas był na to i nie miejsce, pomijając już inne względy.

Ale flirt, ten miły, piękny flirt, którego właściwą treścią była żywsza troskliwość o zgłodzonego i zżębniętego żołnierzyka i nawzajem „wzmocniona” wdzięczność za tę troskę i opiekę, odchodził masowo...

Lecz i na nas starszych obecność ich nie pozostawała bez wpływu.

Obecność kobiety, w tem śródwojsku nienawistnej i walki, cierpienia i śmierci, miała w sobie coś kojącego, co jakby promień słońca złoćło szarzyznę życia, zwiastowało jego szpetność i kazało zapomnieć choć na krótką chwilę o tragedji, jaka się wówczas wśród nas, a i w całej Polsce rozgrywała.

My starsi, zdawaliśmy sobie aż nadto dobrze i jasno sprawę z tego, co się działo.

(C. d. n.)

Bój z gazem.

Gaz się na nas zawiązał i basta. To niema go całkiem, to jest tyle, jakby go nie było. Wysługiwał się dość „głosem” prasy, dziś sam zabrał głos, poturbował maszyny i ze stałością przekonał, zdumiewającą u ciała; jak wiadomo, lotnego — odpoczywa.

Ale nie można rzec, żeby nie trafił swów na swoich. Bo i my zawiązieliśmy się. Więc mimo złościwości, jakie nam płata, nie dajemy się steroryzować i nie wstrzymujemy roboty.

„Staniecie, nie ruszycie dalej, tak, tak, tak” — szczerką zle, jak psy, maszyny. I zaraz zaczynają robić mdlejące miny i kłapać słabiej i smętniej.

„Właśnie, że nie” — odpowiada im srogo dyrektor drukarni, zwiabiony łobowem wieściami. I patrzy zaidale na czarne, w agonję coraz widoczniejszą, popadające bestje. Naokoło stoją zecerzy, kiwając z trochę udanem współczuciem głowami, podobni do weterynarzy, pochylonych nad zdechłym koniem.

I zaczyna się walka na udry z uparciuchem. „Nie chcesz ty ustąpić” — mruczy dyrektor drukarni — „to ja cię przetrzymam”. I już zaczynają ożywać kaszty, nad którymi unosi się zacy duch Gutenberga. Zecer, odkomenderowany od maszyny, staie przy jednej z nich i niebardzo zdarnie, klnąc brzydko, sięga ręką po czcionki.

Tylko znowu te czcionki! Żeby to było nie po austriackiej gospodarce i po rozkradnięciu materiału, możnaby się z nimi porozumieć. Gaz chichota po cichu, usłyszawszy, że fejleton ma być składany uroczyście cicerem, przeciw czemu protestuje sąsiedzkie „Na dobie”, jakby na znak pogardy złożone petitem. To przewrócenie zwykłej hierarchii artykułów do góry szczyblami ma przecież pewien groteskowy urok, który z góry już bawi łącznie redakcję i drukarnię.

Tymczasem od ostatniej, dogorywającej maszyny przylatuje nowy Hiob.

— Panie redaktorze, ołów ma za zimno i będą litery „parszywe”.

Redaktora zaczynają brać redaktorskie pasle. A tymczasem liczba Hiobów rośnie. Oto ukazuje się z obrażoną miną korektor.

— Panie redaktorze — wygłasza, osobiście dotknięty, bo wszyscy korektorzy są zawsze dotknięci osobiście — ja tych liter zupełnie czytać nie mogę.

Redaktor opęda się od skargi, jak od muchy, ale zaraz za nią nadlatuje much więcej.

— Panie redaktorze — jęczy zgodny chór zecerów — przez te węże, bo to są wojenne węże, ulatnia się reszka gazu. My nie będziemy w takich warunkach pracowali. Głowy nas wszystkich boła.

Redaktor łapie się za głowę sam, zdumiony, że to jego własna głowa, zajęta czem innym, nie ma czasu go boleć i próbuje rozumować.

— Czy nie bydlę ten gaz. Nie dość, że go niema i jeszcze się ulatnia.

Aż naraz kończą się wszystkie troski i kłopoty. Ponad pomilkę maszyny, nad zdeterminowane miny zecerzkie powiał biały strzęp w ręce malca z drukarni.

— Ostatnią rewizją — śpiewa chłopiec dobrą, rozczulającą dobrą nowinę.

Redaktor się uśmiecha zwycięsko, wlagając w nos pokonanego przeciwnika.

— A widzisz, gaziel

sm.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 4 listopada.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek, 4 listopada: o 7 wieczór „Pan Damazy”, komedia w 4 aktach Józefa Błazińskiego (wznowienie).

Piątek 5 listopada: o 7 wieczór „Cyganeria” trzeci występ Ewy Didur.

Sobota 6 listopada: o 3 pop. pol. „Królowa Jadwiga”, dram. histor.

Sobota 6 listopada: o 7 wieczór „Palestrant” operetka.

Początek przedstawień popołudniowych wyjątkowo o godz. 3 popoł., wieczornych o g. 7 wieczorem.

— W lokalu klubu demokratyczno-narodowego przy ul. Pańskiej 11 odbędzie się w piątek dnia 5 listopada br. zebranie dyskusyjne, które zagał ks. dr. Tęfil Długosz na temat: „O pracy miast na wsi”. Początek o godzinie 7-ej wieczór. Członkowie związku ludowo-narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości.

— Sekretariat Związku Lud.-Narod. ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego” otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych npraszamy o łaskawe naklekanie na odcinku przekazu adresu z odesk „Słowa Polskiego”.

szukę płótna i 2 pary bucików, co zaś do brakujących 20.000 Mk. rzucił podejrzenie na 3 zupełnie niewinnych chłopców, również zatrudnionych w Policji Państw. mówiąc im do oczu, że oni namówili go do kradzieży i kwotę brakującą między siebie rozdzielili. Po długich dopiero badaniach przyznał się, że pieniądze skradł sam, a zapytany, gdzie schował resztę, zmyślał coraz to nowe miejsca ukrycia i prowadził wywiadowców kilkanaście razy na miasto, wskazując każdem razem inne schowki i osoby, którym rzekomo dał 20.000 Mk. w przechowanie. Na skutek tych zeznań przeprowadzono w 10 mieszkaniach u osób zupełnie niewinnych dokładne rewizje, które jednak nie dały żadnego rezultatu, aczkolwiek Chomiak wszędzie wmawiał, że pieniądze oddał w przechowanie osobie, u której przeprowadza się rewizję. Powodem tego kręcenia i cporowadzania wywiadowców prawie po całym mieście była, jak to sam Chomiak wprost zeznał, chęć ucieczki w sposobnym momencie, a nawet raz na ulicy Gródeckiej usiłował swój zamiar w czyn wprowadzić.

Ponieważ Chomiak rozmyślnie wprowadzał w błąd prowadzących śledztwo wywiadowców, przeto ci, nie mając innego wyjścia, poityrowani ukarali go chłostą, a następnie umieścili go na noc nie w areszcie, lecz w osobnym pokoju dla przyjezdnych, gdzie dnia następnego o godz. 10 min. 45 zmarł. Przed śmiercią był chłopak, u którego wystąpiła gorączka, dwukrotnie badany przez komendanta izby chorych.

W godzinę po śmierci powiadomiona została o fakcie prokuratura przy Sądzie okręgowym karnym we Lwowie, która zarządziła przewiezienie zwłok do Instytutu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia sekcji. Z tą chwilą przeszła cała sprawa w ręce jedynie kompetentnej władzy sprawiedliwości, która z pewnością nie zawaha się, o ile znajdzie podstawę pociągnąć do ewentualnej surowej odpowiedzialności tych, którzyby mieli spowodować śmierć chłopca.

Tak przedstawia się sprawa, o której dziś głośno we Lwowie, w obiektywnem oświetleniu i przyznając należy, że cała prasa lwowska zdobyła się na spokój i powagę, czekając decyzji w tym kierunku od władz sądowych. Jedynie „Gazeta Wieczorna” w pogoni za sensacją, obrzuciła Policję Państwową stekiem obelg i kalumnii, wyssawszy z palca całą historję o strasznie zabójstwie niewinnego chłopca i katuszach, jakie w Policji Państwowej przechodził. I co więcej: cały szereg artykułów w tej sprawie pojawił się w tym dzienniku i prawie bezpośrednio po śmierci Chomiaka, a w każdym razie przed obdukcją sądowo-lekarską, a zatem jeszcze przed wypowiedzeniem się wzgl. o zeznaniach jedynie w danym wypadku kompetentnych znawców-lekarzy.

Cóż jednak sędzić o tem wszystkim, jeśli znany jest już wynik sekcji i mimo to dalej uprawia się nagonkę na Policję Państwową, a nawet, co jest naprawdę oburzającym odważa się kwestionować wprost bezstronność organów sądowych. To już nie gonitwa za sensacją, ale przewrotna robota, mająca na celu podkopanie powagi władz polskich, tak policyjnych, jak i sądowych. I nie dziwna rzecz, że w tej mierze odrazu nadeszła pomoc i gorące uznanie ze strony tych, którym zawsze i wszędzie „kryuda” się dzieje tj. ze strony „Wperedu”.

Stoimy na stanowisku, że winni śmierci Chomiaka, o ile tacy są, powinni być surowo ukarani i mamy pełne pod tym względem zaufanie do naszych władz sądowych, musimy się jednak z całą stanowczością zastrzec i napiętnować robotę wrogich nam żywiołów, które bezpodstawnie kalają nasze instytucje państwowe w zamiarze podkopania autorytetu tychże i niszczenia tego, na czem się one opierają tj. zaufania społeczeństwa polskiego.

Z bagienka łańcuckiego.

Łańcut, w listopadzie.

Ja złodziej, ty złodziej itd. mogli sobie odmieniać różni wojskowi, zajęci w obozie jeńców w Łańcutcie. Główna była swego czasu afera popełnienia całego szeregu nadużyć w tym obozie. Po przeprowadzeniu śledzwa aresztowano komendanta obozu por. M., a dalej kilku ppor., a to Modlingera, Michniewicza, sierż. Bałacińskiego i Zaborniaka. Po kilku miesiącach komendanta wypuszczono na wolność i zamianowano kapitanem (sic) przeciwko reszcie sprawców odbywa się obecnie rozprawa w sądzie wojskowym w Przemyślu. Po wyjściu na wolność kpt. M. zaczął badać, kto go „zasypał” i zwrócił podejrzenie przeciwko por. P. swemu następcy. I oto rozpoczęła się małomiasteczkowa intryga, a pomocnym w nawiązaniu jej był szef policji państwowej były sierżant żandarmerji austr. Rezultat intrygi był taki, że por. P. również aresztowano i osadzono w więzieniu w Przemyślu. Mieszkańcy tutejsi śledzą z zaciekawieniem wyniki śledzwa i oczekują dalszych aresztowań, bo p. kapitan odgryza się, że jeszcze nie jednego „wpakuje”. A jednak kompetentne sfery powinny na serio zebrać się do oczyszczenia tutejszego bagienka, bo już zanadto cuchnie.

O brzymia kradzież w Hubicach.

Drohobycz. (Tel. wł.) Wczorajszej nocy napadli uzbrojeni bandyci na Galicyjską Filję gwarectwa należącą do Hubicach pod Drohobyczem i zrabowali stłora miliona marek polskich. Sprawcy nieznanego śledztwo w toku.

Do naszych prenumeratorów. Celem uniknięcia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

— Linia telefoniczna przerwana. Jak nam donoszą połączenie telefoniczne między Lwowem i Krakowem oraz Lwowem i Warszawą jest przerwane, wskutek czego nie otrzymaliśmy dziś wieczorem żadnych depeesz telefonicznych.

— Pan Generalny Delegat Rządu dr. Kazimierz Gałęcki udał się dziś rano w towarzystwie prezesa kolei państwowych Barwicza w podróż inspekcyjną do Stryja i Skolego.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś, dn. 4 listopada 1920 r. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym między innymi: Sprawa zaciągnięcia pożyczki na budowę drugiego wodociągu; Sprawa dzierżawy folwarku na Bodnarówce; Sprawa dzierżawy dóbr Sichów i Pasiaki Zubrzyckie; Zezwolenie na wytoczenie skargi o zapłacenie zaległych kosztów utrzymania w Zakładzie dla nieuleczalnych; Sprawa dzierżawy folwarku w Malechowcie; Sprawa zasilenia funduszu przemysłowego.

— Władysław Jarocki, naczelnym kierownikiem malarskim w teatrze miejskim. Dyrekcji teatru udało się pozyskać na stanowisko kierownika malarskiego i inscenizatora dekoracyjnego znakomitego artystę malarskiego p. Władysława Jarockiego, który objął je 1 listopada br. Po zapoznaniu się bliższem ze stanem dekoracji, kostjumów i warunków utworzonych przez wyjątkowe wypadki lat ostatnich przystąpił p. Jarocki do scenizowania dzieł, wśród których naczelnie miejsce zajmie „Królowa z za morza” Rostanda, „Twórca” Marciniowskiej, i „Marchotł gruby a sprośny” Jana Kasprowicza. P. Jarocki nie wypuści ze swej opieki ani opery, ani operetki i w miarę możliwości będzie odnawiał dawniejsze scenariusze. Do takich wznowień będzie należał w pierwszym rzędzie „Kordian” Słowackiego, którego dyrekcja wystawia w drugą rocznicę oswoobodzenia Lwowa z inwazji ukraińskiej.

— Z teatru. We czwartek 4 listopada zostanie odgrana po wielu latach przerwy jedna z najznakomitszych komedii polskich „Pan Damazy” Józefa Błazińskiego, która tworzy w każdym teatrze część żelaznego repertuaru.

Głębokie typy, proste a nieprzeciętne sytuacje, niefraszobliwy humor i polskość, bijąca z każdej niemal sceny, dają zawsze wieczór pełen przyjemnych wrażeń dla publiczności. W komedii tej wystąpią pp. Rowińska, Michnowska, Łozińska, Kwiatkiewiczowa, Rasińska (Damazy), Justian (rejent), Kozłowski, Kiczowski i Okornicki.

W piątek 5 listopada wystąpi po raz trzeci p. Ewa Didurówna w „Cyganerii” Pucini’ego, a następnie 10 bm. we „Fauscie” jako Małgorzata. Reżyseria opery pracuje obecnie nad przygotowaniem „Otella” Verdi’ego, a operetka nad „Rozwódką L. Falla.

— „Marionetki Futurystyczne” w Kasyne Oficerskiej ul. Fredry. Codziennie od piątku 5 bm. do 12 bm. łącznie. Revue J. Gelli, A. Kitschman, A. Zagórskiego i H. Zbierchowskiego. Wykonawcy Anda Kitschman i Marek Windheim. Przedprzedaż biletów w składzie nut Seyfartha ul. Akademicka.

— W dniu drugich zaduszek obejmujemy wspomnieniem tych, którzy za Polskę polegli, aby żywi i pełnomocność we wolności żyć mogli.

Szczególnie tkliwym uczuciem obdarzamy we Lwowie tych, którzy w jesieni 1918 i ostatniego lata na ulicach lub w okolicy miasta padli, bo prawie, że na naszych oczach ich bohaterstwo się dokonywało.

Wspominając o tych najbliższych i o tych co w ciągu dwu lat na kresach wschodnich czy zachodnich życie swe poświęcili, sprawiedliwie będzie wspomnieć o tych, którzy z Niemcami się bijąc na francuskiej ziemi za Polskę, padli. Nikt ich mógł nie uwieńczyć, bo rodacy albo w kraju, albo na uchodźstwie w Ameryce, zresztą w tej hekatombie ofiar trudneby było ich mogli znaleźć między francuskimi, amerykańskimi i angielskimi. Szeleszczą nad niemi lasy Champagnii i Wożezów, a ogólnoludzka wdzięczność za uratowanie wolności i kultury kołysze we śnie i naszych bohaterów.

Nie pamiętam liczby strat po dzień 11 listopada 1918 kompanii bajorczyków i 1-szej dywizji strzelców polskich we Francji (obecnie 13 dyw. plech.); 1-szy pułk (obecnie 43 p. strz. kres.) miał zabitych około 480.

Jak wczoraj wieńczyliśmy na cmentarzu obrońców Lwowa groby poległych w Polsce żołnierzy francuskich, tak opiece narodu francuskiego poświęcamy groby naszych żołnierzy na ich ziemi, którzy tam polegli na chwałę i wielkość obu sprzymierzonych narodów, jako cenny zadatek nierozzerwalnej przyjaźni.

O. B. R.

— Woda Dobrostańska pozostaje pod ciągłą kontrolą bakteriologiczną. Ponieważ badanie wody utoczonej w jednym z domów przy ul. Zyblikiewicza zarządzane niedawno przez miejski Zakład wodociągowy dało podejrzaną wynik, gdyż niedbali mieszkańcy zawiesili na wytrysku brudną szmatę, zarządzono nowe badanie wody z tej samej kamienicy i z dwu sąsiednich. Wynik badania, którego dokonał dr. Steising, dało bardzo korzystny wynik: woda znakomita.

— **Przemiana Urzędu pocztowego.** Z dniem 1 listopada 1920 r. przemienia się Urząd pocztowy Jasionka na Agencję pocztową i przydziela się do Urzędu pocztowego Rzeszów jako urzędu zbiorowego. Z powodu tej przemiany dotyczący okręg pocztowy nie ulega zmianie.

— **Błąd drukarski.** W feiletonie wczorajszym Jana Andruszewskiego p. t. „Z za świata” w zdaniu: „wówczas ploniemy ucho w płomieniu naszej lampy” — ma być: „ploniemy cicho”.

— **Zmarli we Lwowie.** Fedorowicz Włodzimierz st. inspektor weter. Namiest. lat 61 Zamojskiego 4 błędy serca. Hebenstreitowa Jadwiga. wd. po urząd, skarb. lat 56 św. Marka 14 choroba układu nerwowego, Anker Rysza lat 75 szpital żydowski zapalenie płuc, Silberman Dawid zarobnik lat 60 Łokietka 4 błędy serca, Krawiec Michał zarobnik lat 17 szpital epidemicz. miej. tyfus plamisty, Eisinger Zuzanna lat 45 szpital dyzenterja, Dziadek Agafia lat 19 Pijarów 4 dyzenterja, Sorokowski Bazyli lat 14 szpital powszechny tyfus brzuszny, Schmalbach Franciszek lat 16 szpital powszechny dyfterja, oraz 1 dziecko na ostry nieżyty, 1 na katar żołądka.

— **Tajemnicza kradzież.** O kradzieży paki z obrazami z naszej galerji na dworcu w Krakowie prezydium miasta nic nie wiedziało. Sprawę trzymali w tajemnicy wicepr. dr. Chłamczak i dyr. dr. Czołowski. Dlaczego nie powiadomiono innych członków prezydium i prez. Neumanna zostanie wyjaśnione zapewne na dzisiejszym posiedzeniu Rady m. Kustosz muzeum p. Harasymowicz bawi w Krakowie dla poszukiwania skradzionych obrazów.

— **Bezdomni.** Na dworcu głównym aresztowano 16-letniego Stefana Szymańskiego, który zeznał, że od dwóch tygodni nocuje w poczekalni. Nie jest wykłuzczonym, iż kradł w tym czasie tebocki i walizki. — Tej samej nocy na dworcu Podzamcze aresztowano 16-letnią Romanę Kosińską, ubraną w mundur wojskowy, lecz nie posiadającą żadnych papierów. Całą noc spędziła ona w poczekalni co zwróciło na nią uwagę policji.

— **Włamanie do ruskiego muzeum.** Wczoraj w nocy włamali się złodzieje do gmachu ruskiego muzeum przy ul. Mochnackiego. Po przepiłowaniu krat w oknie parterowym od strony ogrodu dostali się do wnętrza, gdzie rozbili kasę wertheimowską, z której zabrali znaczną ilość monet starożytnych rzymskich, belgijskich, holenderskich, gdańskich itp., oraz dużą srebrną tacę. Szkoda jest bardzo znaczna, gdyż były tam okazałe rzadkie i wartościowe.

— **Potrącony przez auto.** Jan Dzieciak, 16-letni terminator został w ulicy Zamarstynowskiej potrącony przez samochód Nr. 6213 przyczem doznał zranienia nogi lewej. Sam zgłosił się następnie na stację ratunkową po opatrunk. Szofer w tym wypadku winy nie ponosi.

— **Groźny pożar** wybuchł onegdaj popoł. w dawnym browarze Grunda w Lesienicach, gdzie obecnie mieści się szpital epidemiczny W. P. Oto nad halą maszyn poczęło płonąć naddasze. Gdy przybyła straż pożarna miejska ogień był już dość silny. Podczas 3-godzinnej akcji ratunkowej, kierowanej przez zast. kom. p. Spaczyńskiego, pracowała sikawka parowa i ręczna. Ogień ujęto. Szkoda dość znaczna. Pożar powstał prawdopodobnie przy odgrzewaniu zamrażających rur.

— **Czy zegarek?** Jeden z agentów policyjnych przytrzymał w szynku przy ul. Żółkiewskiej Józefa Mielnika notowanego policyjnie, gdy ten sprzedawał złoty niekryty zegarek „Omega” Nr. 3.830.200 z łańcuszkiem za 3.000 Mk. Ponieważ tłumaczył się niejasno i zmieniał zeznania, zegarek zdeponowano w policji, Mielnika zaś ubranego w mundur sierżanta odstawiono do komendy miasta.

— **Wypadek w fabryce.** Na stację ratunkową przywieziono wczoraj wieczorem 19-letnią Jettę Willnerówną, której w fabryce wody sodowej przy ul. Słonecznej upadła bryła lodu na nogę prawą i odcięła dwa palce.

O DODATKOWĄ APROWIZACJĘ ROBOTNICZĄ.

Magistrat podaje do wiadomości, że termin do wnoszenia podań o dodatkową aprowizację robotniczą w myśl rozporządzenia Minist. aprow. z dnia 8 października 1919 r. na miesiąc grudzień 1920 r. przedłuża się do dnia 6 listopada 1920 r., oraz przypomina się, że na przyszłość skutecznie należy także zgłoszenia na każdy miesiąc z osobna w pierwszych trzech dniach miesiąca poprzedzającego bez względu na to, czy dopłat z poprzednich miesięcy został zrealizowany. Podania należy udokumentowane wnosić należy do protokołu 17 B. departamentu Magistratu, ul. Piekarska l. 11, II. p.

* **Znany poeta, Tadeusz Miciński,** bawi obecnie w obozie koncentracyjnym w Moskwie. Z polecenia obrońcy zabytków polskich w Rosji, p. W. Dybczyńskiego wyjechał on przed dwoma laty na wywiad do Witebska, skąd już nie powrócił. W sprawie wymiany p. M. poczynione zostały odpowiednie kroki.

* **Aresztowanie paskarza warszawskiego.** Na polecenie komisji sejmowo-sędzkiej został aresztowany i osadzony w 10. pawilonie Cytadeli niejaki Schulman, właściciel garbarni, który dopuścił się licznych nad-

żyć przy dostawach wojskowych. Śledztwo przeciw niemu prowadzi obecnie władze wojskowe, które są w posiadaniu niezwykle obfitego materiału, oskarżającego owego żydowskiego dostawcę.

Tajemnicze morderstwo w Warszawie.

Wśród tajemniczych okoliczności dokonane zostało w Warszawie morderstwo w domu nr. 7 przy ul. Chmielnej na osobie 71-letniego Seweryna Smolikowskiego, właściciela wspomnianego powyżej, jak i przylegającego domu nr. 5. Zamordowany uchodził za człowieka zamożnego, w życiu przedstawiał typ dziwaka, który znany był z tego, że żadnej żywej osoby nie dopuszczał poza próg swego mieszkania a ze stróżem czy innymi osobami porozumiewał się jedynie przez okienko w drzwiach. Sam sobie gospodarzył, palił obojętnie w piecu, usługiwał, a poza temem komunikował się jedynie z siostrą i administratorem domu.

Kiedy od kilku dni nie dawał Smolikowski znaku życia o sobie — drzwi zostały otwarte, poczem znaleziono tuż przy łóżku zaduszonego starca, na którego szyji była zaciśnięta pętlica. Mieszkanie Smolikowskiego było zarzucone licznymi dziełami sztuki pierwszorzędnej wartości, rzadkimi sztychami angielskimi i wielkim księgozbiorem — które to bogactwa nie zostały tknięte, co wskazuje na to, że nie były one celem zbrodni, raczej zbrodniarz przypuszczalnie spodziewał się wielkich sum pieniężnych.

Sprawa przedstawia się zagadkowo, władze śledcze zjechały bezzwłocznie na miejsce zbrodni, na ślad jednak sprawcy dotychczas nie nastrafiono.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.

Ze świata.

☉ **Z jakich sfer rekrutowała się zbrodnia paryska?** Francuzi twierdzą, iż zbrodnia w stolicy Francji stale się zmniejsza. Możliwe; jeżeli jednak tak jest istotnie, to w przeciwieństwie do spadania nasilenia zbrodniości, „podnosi się gatunek” zbrodniarzy. Ludzie, popadający w Paryżu w konflikt z prawem są może mniej liczni liczebnie, niż dawniej, ale zato stają się bardziej „widocznymi”, bardziej ustosunkowani, rekrutowała się coraz częściej z tzw. lepszych sfer towarzyskich. Dla przykładu wystarczy wziąć do ręki jeden choćby numer paryskiego „Matina” czy „Journala”. Oto kronika zbrodni z jednego dnia notuje fakty następujące: Na ulicy V. jeden mężczyzna zabił drugiego wystrzałem z rewolweru. Zabójca jest inżynierem z zawodu, synem znanego adwokata paryskiego. Dalej: Oszust Y. sfałszował weksle na sto tysięcy franków; jest to zresztą recywista, który poprzednio popełnił już kradzież papierów wartościowych na dwa miliony franków. Młody człowiek pochodzi z najlepszej rodziny, jest zięciem znanego powszechnie architekta. I dalej: Pan X. popełnił szereg oszustw na sumach złożonych jako kaucji. Zbrodniarz jest b. oficerem, udekorowany Legją honorową. I jeszcze dalej: Wielu „zaszczytnie znanych” przemysłowców zostało skompromitowanych w sprawie kradzieży wagonów. Księżka Y. zaarrestowana za aferę kradzieży samochodowych itd. itd. Charakterystycznym jest, że lista podobnych wypadków ukazuje się niemal codziennie na szpaltach gazet paryskich. Tak to obecne „ciężkie czasy” wywierają poważny wpływ na moralność tzw. burżuazji tej klasy, która przed wojną dość rzadko figurowała w rubryce kroniki kradzieży, zabójstw i oszustw.

W Administracji naszej złożyli:

- Na cmentarz Obrońców Lwowa.
Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanego syna Jadwiga Gromnicka mk. 1000.
- Na budowę kaplicy Obrońców Lwowa.
Jadwiga Witosiławska w 10 rocznicę śmierci najdroższego opiekuna ś. p. Teofila Witosiławskiego mk. 100.
- Na utrzymanie mogił w Załwórze.
Zamiast mszy św. w dzień Zaduszy za ukochanego brata porucznika Konrada Frankiewiczza. Stefania Micholewiczowa mk. 50.
- Na fundusz brygadiera Maczyńskiego.
P. August Łonicki składa mk. 100.
- Na wdowy i sieroty po Obrońcach Lwowa.
Zamiast kwiatów na grób rodzinny Włodzimierz Anc składa mk. 100.

- Na rodzinę sierocą.
Zamiast świateł na groby rodziców składają Ołowacy mk. 100.
P. August Łonicki 50 mk.
- Na plebiscyt na Górnym Śląsku.
Pan O. Jamński w urzędzie poczt. w Załwórze 50 Mk.
- Inż. Mieczysław Szarek, zebrane w Nadleśnictwie państwowym w Tustanowicach p. Wolanka 215'80 Mk.
- Na dom podrzutek.
Zamiast kwiatów na grób drogiej dziewczyny Jerzyka składają Michałostwo Wyczowie 100 Mk.
- Na Czerwony Krzyż.
Jakób Heber w Tłumaczu 50 Mk.
- Dla żołnierzy na front.
L. G. 42 sztuk papierosów.
- Na Straż Mógł Polskich.
Zamiast oświetlenia grobów śp. Eugeniusza Ożewskiego składkę rodzinną 100 Mk.
- Zamiast wieńca na trumnę śp. kolegi Franciszka Osadczyka, zamordowanego przez bolszewików 400 Mk. składają klerycy lwowscy.
- Na ochronę dziecka.
Zamiast oświetlenia grobów Irena Mrozowiczka 100 Mk.

Prenumeratę na „Słowo Polskie” przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego” Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

OGŁOSZENIA.

dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego” Zimorowicza 11—15.

ROBOTY

w zakres drukarstwa wchodzące wykonana Zakład drukarski „Słowa Polskiego” ul. Zimorowicza 11 — 15.

Kilku roznosicieli zna'dzie stałe zajęcie.